

## Wyrok z dnia 11 października 2001 r., II CKN 559/99

**Okoliczność, że przedmiotem opublikowania w prasie jest wywiad nie opatrzony komentarzem redakcyjnym, nie zwalnia wydawcy od odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych wypowiedzią osoby udzielającej wywiadu.**

*Sędzia SN Tadeusz Domińczyk (przewodniczący)*

*Sędzia SN Mirosław Bączyk*

*Sędzia SN Barbara Myszka (sprawozdawca)*

Sąd Najwyższy w sprawie z powództwa Andrzeja K., Zofii P.-K. i Moniki K. przeciwko Mirosławowi K. – Wydawnictwu „W.-D.” w Ł. z udziałem interwenientów ubocznych Michała P. i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Centrum Monitoringu Wolności Prasy w W. o naruszenie dóbr osobistych i zadośćuczynienie, po rozpoznaniu w Izbie Cywilnej w dniu 11 października 2001 r. na rozprawie kasacji pozwanego i interwenienta ubocznego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Centrum Monitoringu Wolności Prasy w W. od wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 26 stycznia 1999 r.

oddalił obie kasacje i zasądził od pozwanego na rzecz powodów kwotę 3800 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania kasacyjnego.

### Uzasadnienie

Wyrokiem z dnia 15 maja 1998 r. Sąd Wojewódzki w Łodzi zobowiązał Wydawnictwo „W.-D.” w Ł. do zamieszczenia na łamach tygodnika „A.” w terminie 30 dni od uprawomocnienia się orzeczenia oświadczenia następującej treści: »Przepraszamy wicemarszałka Sejmu I Kadencji adwokata Andrzeja K., jego żonę adwokat Zofię P.-K. oraz córkę Monikę K. za rażące naruszenie ich dóbr osobistych publikacją pt. „Gdyby było cicho” („A.” nr 33 z dnia 16 sierpnia 1992 r.), w szczególności przez przytoczenie wypowiedzi adwokata Michała P. z W., w których pomówił on Andrzeja K. o „ewidentne nadużycie władzy” i „doprowadzenie do

bezprawia” w związku z prowadzonym przez Prokuraturę Wojewódzką w Ł. postępowaniem przygotowawczym w sprawie uprowadzenia i zatrzymania jego córki, pomówił wymienionego o przekazywanie środkom masowego przekazu fałszywych informacji i nazwał go kłamcą, pomówił małżonków K. o chęć umieszczenia córki w szpitalu psychiatrycznym i podważał ich kwalifikacje rodzicielskie, stwierdził – bez żadnych ku temu podstaw – że trzeba poddać stosownym badaniom psychologiczno-psychiatrycznym „rodziców i samą Monikę”. Wyrażamy poszkodowanym ubolewanie z powodu wyrządzonej im krzywdy”«. Ponadto Sąd zasądził od Wydawnictwa „W.-D.” w Ł. na rzecz powoda Andrzeja K. kwotę 5000 zł, na rzecz powódki Zofii P.-K. kwotę 3000 zł i na rzecz powódki Moniki K. kwotę 500 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 21 września 1995 r. oraz oddalił dalej idące powództwo.

Wyrok ten został zaskarżony apelacją przez powoda Andrzeja K., stronę pozwaną oraz Michała P. – interwenienta ubocznego po stronie pozwanej. Sąd Apelacyjny w Łodzi – po rozpoznaniu sprawy na skutek wniesionych apelacji, przy udziale drugiego interwenienta ubocznego po stronie pozwanej, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Centrum Monitoringu Wolności Prasy w W. – wyrokiem z dnia 26 stycznia 1999 r. zmienił zaskarżony wyrok przez nadanie oświadczeniu strony pozwanej następującej treści: »Przepraszamy Andrzeja K., jego żonę Zofię P.-K. i córkę Monikę K. za naruszenie ich dóbr osobistych publikacją pt. „Gdyby było cicho” („A.” nr 33 z dnia 16 sierpnia 1992 r.), w szczególności przez przytoczenie wypowiedzi adwokata Michała P., w których odnosił się do kwalifikacji rodzicielskich powodów oraz prezentował własne oceny ich życia rodzinnego, a także nazwał powoda kłamcą. Wyrażamy poszkodowanym ubolewanie z powodu wyrządzonej im krzywdy«. W pozostałej części Sąd apelację oddalił. (...)

Istotne elementy stanu faktycznego przyjętego za podstawę wyroku Sądu Apelacyjnego przedstawiały się następująco.

W 1992 r. zrodził się ostry konflikt między Andrzejem K. i Zofią P.-K. a ich córką Moniką na tle jej kontaktów z Maciejem M. i jego rodzicami. Monika K. uznawała Izabelę M.-G. za osobę przyjazną i autorytet moralny. Związek emocjonalny Moniki z rodzicami uległ rozluźnieniu do tego stopnia, że bez zgody rodziców wyjechała z Maciejem M., nie informując ich o miejscu swojego pobytu. Andrzej K., który był wówczas wicemarszałkiem Sejmu I Kadencji i członkiem Naczelnej Rady Politycznej Porozumienia Centrum, w wystąpieniu telewizyjnym

zaapelował o pomoc w odnalezieniu córki. Zawiadomił też Prokuraturę Wojewódzką w Ł. o popełnieniu przestępstwa z art. 188 k.k., gdyż Monika była niepełnoletnia. Prokuratura Wojewódzka wszczęła postępowanie przygotowawcze w sprawie uprowadzenia i bezprawnego przetrzymywania Moniki K., w toku którego Izabela M.-G. została zatrzymana, przeszukano jej mieszkanie oraz dom na działce rodziny G. Obrońcą Izabeli M.-G. był adwokat Michał P., z którym utrzymywała też kontakt listowny Monika K. Michał P. udzielił wywiadu tygodnikowi „A.” wydawanemu przez Wydawnictwo „W.-D.” w Ł., którego właścicielem był Mirosław K. W tygodniku tym, poczynając od dnia 26 lipca 1992 r., opublikowano cykl materiałów prasowych na temat Moniki K. i Macieja M. Wywiad z Michałem P. ukazał się w numerze 33 z dnia 16 sierpnia 1992 r. i opatrzony został tytułem „Gdyby było cicho”. Materiał ten obejmował wypowiedzi Michała P. na tematy związane z ucieczką Moniki K. z domu, stosunków rodzinnych w małżeństwie Andrzeja i Zofii K., stosunków między nimi a córką, a także ich kwalifikacji rodzicielskich.

W wywiadzie znalazły się m.in. następujące wypowiedzi: „Odniosę się do innej kwestii: o ile prawdą jest, że po nieudanej próbie umieszczenia Moniki K. w szpitalu psychiatrycznym – i to przez jej rodziców... , ... Z tego faktu płynie jeden wniosek: oni jej po prostu nie kochają. Nie to, że jej nie rozumieją, bo o tym świadczy całe ich postępowanie, ale że chęć odseparowania Moniki od świata leży w interesie tych ludzi, ...by rozwiązał tragiczny problem rodziny K. i Moniki. Ja też, jeżeli mogę wyrazić tu prywatną opinię, uważam że należałoby się zastanowić nad tym, w jaki sposób urządzić na przyszłość życie Moniki. Jej powrót do domu, w sytuacji kiedy jej matka ocenia ją tak a nie inaczej, a równie dobrze ojciec, jest chyba niemożliwy, ...Uważam, że skoro pan mecenas K. nadużył władzy i doprowadził do takiego bezprawia i spotkało się to z poparciem wspomnianego Klubu, to znaczy, że Porozumienie Centrum popiera tego rodzaju metody walki i działania, ...W sposób ewidentny nadużył władzy, bowiem niewątpliwie jako marszałek Sejmu miał dostęp do środków masowego przekazu i przekazał informacje fałszywe, a że jest kłamcą – gdyby zaistniała tego rodzaju potrzeba – jestem w stanie udowodnić przed sądem. Upoważniam pana do wydrukowania takiego tekstu. Jeżeli pan K. twierdzi, że nie jest kłamcą, to ja przeprowadzę dowód prawdy w sądzie!, ...Często w takich przypadkach zarówno dziecko jak i rodzice są poddawani niezbędnym badaniom psychologiczno-psychiatrycznym – na wniosek Sądu oczywiście. To jest klasyczna

sprawa: sąd ma zdecydować o stosunkach rodzinnych u państwa K. Zatem trzeba poddać stosownym badaniom rodziców i samą Monikę. Są to normalne, rutynowe czynności.,...Sprawa nie jest łatwa i prosta ze względu na znajomości, możliwości i koneksje pana K. oraz osobiste zaangażowanie Prokuratora Wojewódzkiego w Łodzi w tę sprawę”.

Przed udzieleniem wywiadu interwenient Michał P. nie żądał autoryzacji, wobec czego wydawca opublikował wywiad bez uprzedniego uzgodnienia jego treści z rozmówcą. Powód Andrzej K. nie wyraził zgody na udzielenie i opublikowanie wywiadu w tygodniku „A.”. W prasie ukazało się wiele artykułów i wywiadów związanych z zaginięciem Moniki K. Publikacja materiału pt. „Gdyby było cicho” wywołała liczne nieprzychylnie i przykre dla powodów komentarze. Andrzej i Zofia K. otrzymywali listy oraz telefony z obelgami i pogroźkami. Atmosfera jaka wytworzyła się wokół powoda uniemożliwiła mu kandydowanie w wyborach parlamentarnych w 1993 r.; pojawiły się sugestie, że powinien zrezygnować z funkcji wicemarszałka Sejmu. Z tych samych przyczyn powódka Zofia P.-K. utraciła jeden z zajmowanych etatów radcy prawnego, spotykały ją złośliwości i ordynarne zaczepki; czuła się nieustannie obserwowana. Powódka Monika K. doświadczyła podobnych przykrości. Zmienił się wobec niej stosunek nauczycieli i kolegów. Nieprzychylna atmosfera, jaka wytworzyła się po jej powrocie, nie pozwalała na kontynuowanie nauki w dotychczasowej szkole. Z tej przyczyny przeniosła się do liceum dla pracujących i tam uzyskała świadectwo dojrzałości. W związku z wywiadem toczyło się przeciwko adwokatowi Michałowi P. postępowanie dyscyplinarne, zakończone orzeczeniem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego z dnia 24 czerwca 1995 r., którym Michał P. uznany został za winnego naruszenia zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Przeciwno Elżbiecie C., która jako prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Ł. prowadziła postępowanie przygotowawcze w sprawie uprowadzenia Moniki K., wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne, a następnie karne o przestępstwo z art. 246 § 1 k.k. Postępowanie to uległo w 1997 r. umorzeniu ze względu na brak ustawowych znamion czynu zabronionego.

Sąd Apelacyjny, dokonując oceny prawnej stanu faktycznego sprawy, uznał za trafne – z jednym tylko wyjątkiem – stanowisko Sądu Wojewódzkiego, że zachodzą podstawy by stwierdzić, że Mirosław K., jako wydawca tygodnika „A.”, przez opublikowanie materiału pt. „Gdyby było cicho” dopuścił do naruszenia dobrego imienia powodów i godził się na to, wobec czego ponosi odpowiedzialność

przewidzianą w przepisach art. 24 § 1 k.c. w brzmieniu sprzed zmiany dokonanej ustawą z dnia 23 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny (Dz.U. Nr 114, poz. 542) oraz art. 38 § 1 i 40 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (Dz.U. Nr 5, poz. 24 ze zm. – dalej „Pr.pras.”) – w brzmieniu sprzed wejścia w życie art. 2 powołanej ustawy zmieniającej kodeks cywilny. Za niezasadne uznał Sąd Apelacyjny jedynie żądanie powoda w części dotyczącej usunięcia skutków postawionego mu zarzutu nadużycia władzy i doprowadzenia do bezprawia, powód sprawował bowiem funkcję publiczną, a osoby obejmujące takie funkcje świadomie poddają się szczególnej kontroli opinii publicznej i szersze są w stosunku do nich ramy dopuszczalnej krytyki, co pozostaje w związku – jak stwierdził Sąd Apelacyjny – z prawem do wolności wyrażania opinii, obejmującym także prawo do przekazywania informacji bez ingerencji władz publicznych, o którym mowa w art. 10 ust. 1 Konwencji z dnia 4 listopada 1950 r. o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, sporządzonej w Rzymie (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm. – dalej „Konwencja”). Zarzut nadużycia władzy – zważywszy na nadzwyczajne działania podejmowane przez powoda w sprawach prywatnych – mieścił się, zdaniem Sądu Apelacyjnego, w granicach dopuszczalnej krytyki. Ponieważ opinia publiczna jest wrażliwa na wszelkie przejawy nadużycia władzy, zachodziła również potrzeba poinformowania o wyrażonej w wywiadzie ocenie zachowania powoda w tej materii. Ocena, o której mowa, była oceną prawną zachowania powoda wyrażoną przez profesjonalistę, wobec czego nie wymagała weryfikacji wydawcy, dlatego Sąd Apelacyjny uznał, że nie można przypisywać wydawcy braku szczególnej staranności przy wykorzystaniu materiału prasowego (art. 12 ust. 1 pkt 1 Pr.pras.) i w konsekwencji w odnośnym zakresie zmienił zaskarżony wyrok i powództwo oddalił, dokonując równocześnie zmiany tekstu całego oświadczenia.

Inaczej ma się rzecz – jak stwierdził Sąd Apelacyjny – gdy chodzi o nazwanie powoda kłamcą, zwłaszcza że z kontekstu wypowiedzi nie wynika, w jakiej sprawie powód miałby kłamać. Jest to zatem ogólnik sugerujący powszechną kłamliwość powoda, a więc zwykły epitet, który nie poddaje się weryfikacji w kategoriach prawdy i fałszu. W takim wypadku nie zwalnia wydawcy od odpowiedzialności za naruszenie dobrego imienia ani to, że autorem wypowiedzi był adwokat, ani to, że publikacja miała formę wywiadu, zwłaszcza że nie była to wypowiedź „na żywo”. Nie chroni wydawcy również art. 10 ust. 1 Konwencji, gdyż ust. 2 tego artykułu

ogranicza prawo do wolności wyrażania opinii koniecznością ochrony m.in. dobrego imienia innych osób.

Fakt, że powód w wystąpieniu telewizyjnym zaapelował o pomoc w odnalezieniu córki, nie upoważniał do opublikowania materiału obejmującego wypowiedzi na temat życia rodzinnego oraz kwalifikacji rodzicielskich powoda i jego żony, które – bez wątplenia – naruszały dobre imię powodów. Wkraczanie w sferę życia rodzinnego, zwłaszcza w stosunki między rodzicami a dzieckiem, ze względu na nieweryfikowalność ocen w tym przedmiocie, jest zawsze bezprawne. W opublikowanym wywiadzie – jak podkreślił Sąd Apelacyjny – zostały natomiast przekroczone granice rzetelnej krytyki i kultury wypowiedzi, a komentowanie życia rodzinnego powodów nie miało związku z pełnioną przez powoda funkcją publiczną ani nie było podyktowane uzasadnionym interesem społecznym. Konkludując, Sąd Apelacyjny uznał w pozostałym zakresie stanowisko Sądu Wojewódzkiego zarówno co do samej zasady odpowiedzialności wydawcy, jak i wysokości zadośćuczynienia za doznaną krzywdę za niewadliwe, wobec czego w tej części apelację oddalił (art. 385 k.p.c.).

Wyrok Sądu Apelacyjnego został zaskarżony kasacją strony pozwanej i interwenienta ubocznego, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich – Centrum Monitoringu Wolności Prasy z siedzibą w W.

Pozwany Mirosław K., właściciel Wydawnictwa „W.-D.” w Ł., powołał się na obydwie podstawy z art. 393<sup>1</sup> k.p.c. i wnosił o uchylenie zaskarżonego wyroku w części oddalającej jego apelację oraz wyroku Sądu Wojewódzkiego z dnia 15 maja 1998 r. i odrzucenie pozwu ewentualnie – o zmianę i oddalenie powództwa w całości. (...) W ramach pierwszej podstawy kasacyjnej wskazał na naruszenie przepisów art. 24 k.c. w związku z art. 14 ust. 6 Pr.pras. i art. 10 Konwencji przez przyjęcie, że jego działanie było bezprawne, mimo że źródłem opublikowanej wypowiedzi był wywiad prasowy, a także art. 40 Pr.pras. zarówno przez przyjęcie, że jego działanie było umyślne, jak i przez nieobniżenie wysokości zasądzonego zadośćuczynienia, pomimo uwzględnienia części zarzutów podniesionych w apelacji. W ramach drugiej podstawy z art. 393<sup>1</sup> k.p.c. skarżący postawił zarzut nieważności postępowania, spowodowanej wydaniem orzeczenia przeciwko wydawnictwu nie mającemu zdolności sądowej, co narusza przepisy art. 199 § 1 pkt 3, art. 386 § 3 w związku z art. 378 § 2 oraz art. 379 pkt 2 k.p.c.

Interwenient uboczny powołał się w kasacji na podstawę z art. 393<sup>1</sup> pkt 1 k.p.c. i zgłosił wniosek o zmianę zaskarżonego wyroku przez oddalenie powództwa w całości oraz zasądzenie od powodów kosztów postępowania. W ramach powołanej podstawy kasacyjnej wskazał na naruszenie przepisów art. 12 ust. 1 pkt 1, 14 ust. 6 i 41 Pr.pras. oraz art. 10 ust. 1 i 2 Konwencji przez ich błędną wykładnię, a także art. 14 i 54 ust. 1 Konstytucji i art. 1 oraz 6 ust. 1 Pr.pras. przez ich niezastosowanie.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Rozważenia w pierwszej kolejności wymaga powołana przez pozwanego podstawa kasacyjna z art. 393<sup>1</sup> pkt 2 k.p.c., gdyż wynik tych rozważań warunkuje potrzebę odniesienia się do pozostałych zarzutów postawionych przez skarżących. Powołana w obydwu kasacjach podstawa z art. 393<sup>1</sup> pkt 1 k.p.c. może bowiem podlegać rozważeniu dopiero wtedy, gdy okaże się, że ustalenia faktyczne stanowiące podstawę zaskarżonego wyroku zostały poczynione w sposób niewadliwy.

Skarżący nietrafnie zarzucili, że postępowanie przed Sądami orzekającymi jest dotknięte nieważnością spowodowaną brakiem zdolności sądowej strony pozwanej (art. 379 pkt 2 w związku z art. 64 § 1 k.p.c.). Istotnie, Wydawnictwo „W.-D.” w Łodzi jest jedynie nazwą, którą posługuje się pozwany Mirosław K., prowadzący działalność wydawniczą. Wydawcą w rozumieniu art. 8 ust. 1 Pr.pras. był i pozostaje natomiast skarżący Mirosław K. – właściciel wydawnictwa. Skarżący miał zarówno zdolność sądową, jak i procesową (por. art. 64 § 1 i 65 § 1 k.p.c.) i faktycznie brał udział w procesie w charakterze strony pozwanej. Po doręczeniu odpisu pozwu, w dniu 18 września 1995 r. udzielił pełnomocnictwa procesowego adwokatowi Ryszardowi G., a następnie w dniu 16 listopada 1998 r. – także adwokatowi Jackowi S., i jego status – jako strony procesu w toku całego postępowania – nie budził wątpliwości. Tak pojmował go notabene sam skarżący, oznaczając stronę pozwaną w pismach procesowych. Sąd Wojewódzki w wyroku z dnia 15 maja 1998 r., a następnie również Sąd Apelacyjny w zaskarżonym wyroku, niedokładnie oznaczył stronę pozwaną, gdyż przytoczył tylko nazwę wydawnictwa bez wskazania imienia i nazwiska właściciela, lecz niedokładność ta została sprostowana postanowieniem Sądu Apelacyjnego z dnia 22 kwietnia 1999 r. Wbrew odmiennym zapatrywaniom skarżącego, w postanowieniu tym nie chodziło o sprostowanie oczywistej omyłki w rozumieniu art. 350 § 1 k.p.c., lecz

niedokładności, o której jest także mowa w powołanym przepisie. Sprostowanie niedokładności w trybie art. 350 k.p.c. może polegać na uściśleniu oznaczenia strony przez wymienienie jej pełnej nazwy (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1998 r., II CKN 817/97, OSNC 1999, nr 1, poz. 16). Czynność prostująca Sąd Apelacyjny nie kreowała nowego podmiotu procesowego, a jedynie doprowadziła do pełnego oznaczenia w wyrokach obu Sądów strony, która faktycznie występowała w tym charakterze w toku postępowania. Dlatego też powołana przez skarżącego podstawa kasacyjna z art. 393<sup>1</sup> pkt 2 k.p.c. jest nieuzasadniona.

W tej sytuacji dla oceny trafności podnoszonego w obydwu kasacjach zarzutu naruszenia prawa materialnego miarodajny jest stan faktyczny sprawy, będący podstawą wydania zaskarżonego wyroku (art. 393<sup>15</sup> k.p.c. sprzed dnia 1 lipca 2000 r.; por. art. 5 ust. 2 i 6 ustawy z dnia 24 maja 2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, Dz.U. Nr 48, poz. 554, a także wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 marca 1997 r., II CKN 18/97, OSNC 1997, nr 8, poz. 112).

Zarzut niezastosowania przez Sąd Apelacyjny przepisów art. 14 i 54 ust. 1 Konstytucji – ze względu na miejsce, jakie Konstytucja zajmuje w hierarchii źródeł prawa – wymaga rozważenia w pierwszej kolejności. Interwenient uboczny przytacza ten zarzut łącznie z zarzutem niezastosowania przepisu art. 10 Konwencji, przez pominięcie przewidzianego w tym przepisie, a przysługującego pozwanemu jako wydawcy, prawa do wolności wyrażania opinii i przekazywania informacji. Na naruszenie art. 10 Konwencji wskazuje również pozwany, podnosząc, że opublikowanie spornego wywiadu było wykonywaniem wynikającego z tego przepisu prawa podmiotowego, co stanowi okoliczność wyłączającą bezprawność działania (art. 23 i 24 k.c.). Zdaniem tego skarżącego, Sąd Apelacyjny, dokonując wykładni powołanego art. 10, pominął orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Odnosząc się do przytoczonych zarzutów trzeba zauważyć, że uszło uwagi skarżącego, iż wskazywane przepisy Konstytucji weszły w życie po opublikowaniu spornego wywiadu (por. art. 243 Konstytucji). Również dopiero po tym zdarzeniu weszła w życie w stosunku do Polski Europejska Konwencja Praw Człowieka (por. ustawa z dnia 2 października 1992 r. o ratyfikacji, Dz.U. Nr 85, poz. 427). Ponieważ



w dacie ocenianego zdarzenia, jakim było opublikowanie wywiadu pt. „Gdyby było cicho”, obowiązywała, wynikająca z innych niż powołane w kasacji przepisów, konstytucyjna zasada wolności słowa i druku, podnoszone przez skarżącego interwenienta ubocznego argumenty nie zostaną pominięte w toku dalszych rozważań. W tym wypadku zresztą naruszenie konstytucyjnej zasady niedziałania prawa wstecz nie wywoła kolizji z innymi zasadami wynikającymi z Konstytucji. Uwzględniając okoliczność, że Polska od dnia 26 listopada 1991 r. jest członkiem Rady Europy i od tego momentu orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu nie powinno być pomijane przy interpretacji polskiego prawa, Sąd Najwyższy odniesie się także do orzeczeń powoływanych przez skarżących (por. postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 11 stycznia 1995 r., III ARN 75/94, OSNAPUS 1995, nr 9, poz. 106 oraz z dnia 3 września 1997 r., III RN 38/97, OSNAPUS 1998, nr 4, poz. 110).

Analizując przytoczane przez skarżących argumenty, rozpocząć trzeba od stwierdzenia, że nie zasługuje na aprobatę zapatrywanie, jakoby w przypadku opublikowania form tzw. zwartych zamkniętych, takich jak np. wywiad, obowiązkiem wydawcy była jedynie staranność o wierność cytatu, bezbłędne przytoczenie źródła oraz odpowiednie zdystansowanie się do treści, aby czytelnik uzyskał informację, czy redakcja podziela i afirmuje publikowane cudze poglądy, czy też ogranicza się – bez zajmowania własnego ocenego stanowiska – do wiernego ich przytoczenia na odpowiedzialność, także prawną, autora wypowiedzi. Prezentując taki pogląd, skarżący uważają, że odpowiedzialność cywilną za naruszenie dobrego imienia i praw innych osób ponosi w takim wypadku autor wypowiedzi, a odmienne ujęcie zagadnienia byłoby równoznaczne z wprowadzeniem cenzury, co z kolei godziłoby w zasadę wolności prasy.

Wywiad prasowy stanowi określoną formę pracy dziennikarskiej, niemniej jest materiałem prasowym w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 4 Pr.pras. Stosownie do art. 37 Pr.pras., do odpowiedzialności za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego stosuje się – jeżeli przepisy Pr.pras. nie stanowią inaczej – zasady ogólne. Oznacza to, że do odpowiedzialności cywilnej za naruszenie spowodowane opublikowaniem materiału prasowego stosuje się m.in. przepisy kodeksu cywilnego. Spowodowanie opublikowania obejmuje przy tym także niezbędne czynności związane z redagowaniem, opracowywaniem lub przygotowywaniem materiału do druku (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 23

lutego 2001 r., II CKN 587/00, OSNC 2001, nr 7-8, poz. 123). Artykuł 38 ust. 1 Pr.pras. stanowi, że odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego ponoszą autor, redaktor lub inna osoba, którzy spowodowali opublikowanie tego materiału; nie wyłącza to odpowiedzialności wydawcy. W zakresie odpowiedzialności majątkowej odpowiedzialność tych osób jest solidarna. Z przytoczonych unormowań wynika, że skarżący błędnie pojmują zasięg odpowiedzialności wydawcy. Zasięg ten odpowiada pozycji wydawcy, będącego podmiotem, który faktycznie, w sposób twórczy, wpływa na charakter czasopisma. W jego gestii pozostaje powoływanie i odwoływanie redaktora naczelnego, który odpowiada m.in. za treść przygotowywanych przez redakcję materiałów prasowych oraz za sprawy redakcyjne (art. 25 ust. 4 i 5 Pr.pras.). Jeśli wolą ustawodawcy było wyłączenie odpowiedzialności wydawcy, to uczynił to w sposób wyraźny, czego przykładem jest przepis art. 42 ust. 2 Pr.pras., dotyczący odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

Nie można również zgodzić się z poglądem skarżących, jakoby obowiązek szczególnej staranności i rzetelności dziennikarskiej, wynikający z art. 12 ust. 1 pkt 1 Pr.pras. – w przypadku formy warsztatowej, jaką jest zwarty wywiad (nie przeplatany tekstem odredakcyjnym i nie opatrzony komentarzem) – ograniczał się do zachowania zgodności między słowami wypowiedzianymi podczas wywiadu, a opublikowanymi oraz do bezbłędnego przytoczenia źródła. Uszło uwagi skarżących, że kryterium szczególnej staranności i rzetelności dotyczy nie tylko etapu zbierania, lecz także wykorzystania materiałów prasowych, a opublikowanie wywiadu jest niewątpliwie wykorzystaniem materiału prasowego. Trzeba zgodzić się z poglądem wyrażonym w kasacji pozwanego, że stopień staranności dziennikarza może różnić się w zależności od wiarygodności źródła informacji i rodzaju przekazu prasowego. Okoliczność, że zakwestionowanego przez Sąd Apelacyjny wywiadu udzielił adwokat oraz że osoby tego zawodu cieszą się zaufaniem publicznym, nie usprawiedliwiała obniżenia stopnia staranności dziennikarskiej w rozstrzyganej sprawie. Wręcz przeciwnie, powodowała konieczność zachowania szczególnej ostrożności, gdyż autor wypowiedzi występował w określonej roli procesowej „po jednej ze stron” nie tylko ostrego konfliktu, lecz także toczącego się już postępowania karnego. (...)

W obydwu kasacjach postawiono zarzut naruszenia przepisu art. 14 ust. 6 Pr.pras., z tym że, zdaniem interwenienta ubocznego, Sąd Apelacyjny nietrafnie

posłużył się konstrukcją tzw. zgody częściowej (wycinkowej) w obrębie tej samej tematyki, czyli ogółu zagadnień związanych z opuszczeniem rodziców przez córkę. Zdaniem pozwanego, Sąd Apelacyjny nie uwzględnił okoliczności, że powód sam upublicznił swój konflikt rodzinny, nadając mu kontekst polityczny, oraz że konflikt ten wiązał się bezpośrednio z działalnością publiczną powoda. Odnosząc się do zarzutu naruszenia art. 14 ust. 6 Pr.pras., trzeba zauważyć, że argumenty przytaczane dla jego uzasadnienia wykraczają poza ramy stanu faktycznego sprawy, stanowiącego podstawę wydania zaskarżonego wyroku. Ponieważ stan ten jest miarodajny dla oceny trafności podstawy kasacyjnej z art. 393<sup>1</sup> pkt 1 k.p.c., można jedynie rozważyć, czy zwrócenie się przez powoda, w wystąpieniu telewizyjnym, z apelem o pomoc w odnalezieniu małoletniej córki jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na publikowanie informacji oraz danych dotyczących prywatnej stery życia, które pozostają w jakimkolwiek związku z tym apelem, w szczególności – na temat życia rodzinnego powoda oraz kwalifikacji rodzicielskich powoda i jego żony. Na tak ujęte pytanie trzeba udzielić odpowiedzi przeczącej. Prezentując odmienny punkt widzenia, interwenient uboczny dokonuje rozszerzającej wykładni art. 14 ust. 6 Pr.pras. Wynika to także z wywodów skarżącego, który operuje pojęciem zgody na publikowanie informacji „w obszarze tej samej tematyki.” Odwołanie się do dyrektyw wykładni językowej prowadzi natomiast do wniosku, że pojęcie tematyki oznacza „ogół, zasób zagadnień, tematów” (por. Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 1978, t. 3, s. 491). Jest to zatem pojęcie bardzo pojemne.

Dokonując wykładni przepisu art. 14 ust. 6 Pr.pras., trzeba mieć na względzie, że prywatność jest wartością chronioną przez normy konstytucyjne. Ochronie konstytucyjnej podlega także wolność prasy, wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji, w tym prawo do uzyskiwania informacji o działalności osób pełniących funkcje publiczne. Żadne z wymienionych praw nie ma charakteru absolutnego, wobec czego może podlegać ograniczeniom w ramach zasady proporcjonalności. Nie ulega wątpliwości, że w odniesieniu do osób prowadzących działalność publiczną, a do tej kategorii osób należał powód, wkraczanie w sferę prywatności jest w szerszym zakresie usprawiedliwione niż w stosunku do osób nie należących do tej kategorii. Poszukując odpowiednich relacji między prawem do informacji i wolności wypowiedzi a prawem do prywatności osób publicznych, nie można – jak czyni to skarżący – wskazywać na podejście

anglosaskie, gdyż zakres prawa do wolności wypowiedzi trzeba rozważać przy uwzględnieniu tradycji i poczucia tolerancji w danym społeczeństwie. Prawo do ochrony życia prywatnego powinno być co do zasady respektowane także w stosunku do osób prowadzących działalność publiczną, a więc i w tym wypadku ingerowanie w sferę prywatności może nastąpić wyjątkowo. Publikacja prasowa ujawniająca dane z życia prywatnego osoby publicznej – w braku jej zgody – może obejmować tylko fakty, które pozostają w bezpośrednim związku z prowadzoną przez tę osobę działalnością publiczną. Związek, o którym mowa, oznacza, że konieczna jest zależność między zachowaniem danej osoby w sferze działalności publicznej a jej zachowaniami w sferze prywatnej. Innymi słowy, ujawnienie danej informacji powinno służyć ochronie konkretnego, społecznie uzasadnionego interesu. Oznacza to, że ujawnieniu podlegać powinny takie informacje z prywatnej sfery życia, których przemilczenie byłoby dla interesu publicznego szkodliwe. Ciężar dowodu, że opublikowane informacje dotyczące życia rodzinnego i kwalifikacji rodzicielskich powoda miały istotne znaczenie dla opinii publicznej z przyczyn, o których wyżej mowa, spoczywał w rozstrzyganej sprawie na pozwanym. Dowodu takiego natomiast pozwany nie przeprowadził.

Argumenty przytoczone przez pozwanego nie przekonują o trafności zarzutu, jakoby opublikowanie wywiadu, obejmującego jego zakwestionowaną treść, nie było bezprawne z tej przyczyny, że stanowiło czynność podjętą w wykonaniu prawa do informacji i wolności wypowiedzi oraz że było to działanie w ramach dozwolonej krytyki. Trzeba zgodzić się co do zasady z przytoczonym w kasacji stanowiskiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, wyrażonym w sprawie Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii (1976, A. 24), że swoboda wypowiedzi nie może ograniczać się jedynie do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie albo postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz odnosi się w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój. Takie są wymogi pluralizmu i tolerancji, bez których demokracja nie istnieje. (podobnie w sprawach: Castells przeciwko Hiszpanii, 1992 r. czy Bobo przeciwko Hiszpanii, 2000 r.). Nie sposób też nie podzielać poglądu Trybunału w sprawie Lingens przeciwko Austrii (1986, A. 103), że ramy rzetelnej krytyki są szersze w stosunku do polityków i ich działań publicznych niż wtedy, kiedy mamy do czynienia z osobami prywatnymi. Nie oznacza to oczywiście, że polityk jest zupełnie pozbawiony prawa do ochrony swojego dobrego imienia i może być bezkarnie znieważany. W każdej jednak takiej

sytuacji kwestia ochrony reputacji musi być rozważana w konfrontacji z wartością, jaką dla demokratycznego społeczeństwa ma otwarta debata publiczna. (podobnie w sprawach: Oberschlick przeciwko Austrii, 1991, A. 204, Muller przeciwko Szwajcarii, 1988, A. 136).

Korzystając z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka trzeba mieć na względzie, że dotyczy ono wykładni art. 10 Konwencji w świetle którego prawo do wolności wyrażania opinii oraz do otrzymywania i przekazywania informacji nie ma charakteru absolutnego, ponieważ podlega ograniczeniom, które są niezbędne w demokratycznym społeczeństwie m.in. ze względu na ochronę dobrego imienia i praw innych osób. Z tej przyczyny w orzecznictwie tym każdorazowo podlega rozważeniu kwestia konfliktu między prawem społeczeństwa do informacji a ochroną dobrego imienia i praw innych osób. Progiem granicznym dla ochrony swobody wypowiedzi jest, zdaniem Trybunału, rzetelność dziennikarska, zachowanie wymogów dobrej sztuki i etyki zawodowej, natomiast każdorazowe wyważanie pomiędzy prawem jednostki a powodem ingerencji w swobodę wypowiedzi wymaga odniesienia do znaczenia i rangi prawa dla człowieka oraz rzeczywistych, a nie subiektywnych, konieczności leżących u podstaw tej ingerencji (tak w sprawie Lithgow przeciwko Wielka Brytania, 1986 r.).

Uwzględniając przedstawiony kierunek orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w rozstrzyganej sprawie trzeba również rozważyć wzajemne relacje między prawem do informacji i wolności wypowiedzi a potrzebą poszanowania czci i dobrego imienia, które to wartości są także objęte ochroną konstytucyjną. W ramach zakwestionowanego przez Sąd Apelacyjny tekstu opublikowanego wywiadu znalazło się stwierdzenie, że powód „jest kłamcą”. Trafnie odwołał się Sąd Apelacyjny do znaczenia tego wyrazu, „kłamca”, który oznacza „człowieka mówiący nieprawdę, kłamiącego, łgarza” (por. Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 1978, t. 1, s. 937). Wbrew temu, co sugeruje skarżący nazwanie powoda kłamcą nie może być odczytywane jako stwierdzenie, że powód powiedział nieprawdę w odniesieniu do konkretnego zdarzenia. Przeciwnie, oznacza, jak niewadliwie uznał Sąd Apelacyjny, powszechną kłamliwość. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju krytyka miała formę obraźliwą, godzącą w dobre imię powoda, godność, autorytet zawodowy oraz jego pozycję jako polityka.

Pozostałe zakwestionowane przez Sąd Apelacyjny fragmenty wywiadu stanowiły nie tylko nieusprawiedliwioną ingerencję w sferę prywatności powodów,

lecz godziły ponadto w ich dobre imię. Skarżący sam przyznał w kasacji, że był to „ostrzy atak”, niemniej powołał się na potrzebę przedstawienia „sprawy bulwersującej znaczną część opinii publicznej”. Publikowanie wypowiedzi pełnomocnika procesowego przeciwnej strony toczącego się postępowania, który poddaje subiektywnej analizie niezwykle delikatną materię, jaką stanowią stosunki rodzinne, zwłaszcza konflikt między rodzicami a dojrzewającą, niepełnoletnią jeszcze córką, wydaje kategorię osąd o przyczynach tego konfliktu i kwalifikacjach m.in. wychowawczych rodziców, określa z góry zakres koniecznej ingerencji sądu rodzinnego, zakres niezbędnego postępowania dowodowego przed tym sądem, podważa umiejętność wychowania córki przez rodziców, a nawet ich uczucie miłości wobec córki, i to tylko w celu przedstawienia sprawy „bulwersującej znaczną część opinii publicznej”, nie jest właściwym środkiem do ochrony uzasadnionego interesu społecznego lub prywatnego. Skarżący nawet w kasacji nie sprecyzował, jaki konkretny interes miało realizować opublikowanie tego rodzaju informacji, poza zaspokojeniem ciekawości dotyczącej osób publicznych, a często także wobec członków ich rodzin. Realizacja takiego celu nie uchyla wynikającego z przepisu art. 24 § 1 k.c. domniemania bezprawności. Trzeba dodać, że eksponowana w kasacji teza, stanowiąca fragment uzasadnienia orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, że swoboda wypowiedzi odnosi się w równym stopniu do poglądów, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój, w niczym nie zmienia trafności podjętego zaskarżonym wyrokiem rozstrzygnięcia. Przytoczone stanowisko Trybunału dotyczyło bowiem stanu faktycznego, w którym interes publiczny usprawiedliwiał zastosowanie tego rodzaju środków wyrazu.

W rozstrzyganej sprawie kolizja chronionych konstytucyjnie praw uzasadnia ingerencję w wolność prasy na rzecz poszanowania prawa do dobrego imienia powodów.

Pozbawiony racji jest również podniesiony w kasacji pozwanego zarzut obrazy przepisu art. 40 Pr.pras. przez przyjęcie, że doszło do umyślnego naruszenia dóbr osobistych powodów. Sąd Apelacyjny ograniczył się w tej kwestii jedynie do zaaprobowania stanowiska Sądu Wojewódzkiego, że pozwany naruszył dobre imię powodów, działając z zamiarem ewentualnym, a więc umyślnie. Odwołanie się do postaci winy umyślnej jaką jest *dolus eventualis* oznacza przeniesienie na grunt prawa cywilnego konstrukcji z dziedziny prawa karnego. W prawie cywilnym natomiast – na co zwraca się uwagę w nauce prawa – nie przeprowadza się w

obrębie winy umyślnej podziału na *dolus directus* i *dolus eventualis*. Ostateczne rozstrzygnięcie, pomimo częściowo błędnego uzasadnienia, odpowiada jednak prawu. Z ustalonego stanu faktycznego, jak i z wywodów zawartych w uzasadnieniu kasacji wynika, że pozwany zdawał sobie sprawę z tego, iż opublikowane przez niego wypowiedzi interwenienta ubocznego naruszały dobre imię powodów. Innymi słowy, miał świadomość bezprawności. Potwierdzeniem takiej oceny są jego sugestie, że powodowie powinni skierować swoje roszczenia przeciwko interwenientowi Michałowi P. Przekonanie skarżącego o wyłącznej odpowiedzialności cywilnej autora wypowiedzi niczego nie zmienia, gdyż przekonanie takie nie zwalniało skarżącego z obowiązku przewidywania skutków wykorzystania materiału prasowego. Zachodziły zatem podstawy, by przyjąć, że naruszenie dóbr osobistych nastąpiło z winy umyślnej.

Co się tyczy wysokości zasądzzonego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, to trzeba podkreślić, że zarzut zawyżenia kwoty zadośćuczynienia może być w postępowaniu kasacyjnym skuteczny tylko wtedy, gdy zaskarżone orzeczenie w sposób oczywisty narusza zasady ustalania tego zadośćuczynienia. W ramach kontroli kasacyjnej bowiem nie jest możliwe wkraczanie w sferę swobodnego uznania sędziowskiego (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 września 1999 r., III CKN 339/98, OSNC 2000, nr 3, poz. 58). Skarżący nie przytoczył argumentów, które wskazywałyby na oczywiste naruszenie zasad ustalania zadośćuczynienia. Argumentem takim nie może być jedynie okoliczność, że Sąd Apelacyjny zmienił wyrok Sądu Wojewódzkiego w części dotyczącej zarzutu „nadużycia władzy” i „doprowadzenia do bezprawia”, jeśli się zważy, że rozpoznaniu podlegała równocześnie apelacja powoda.

Z powyższych względów Sąd Najwyższy na podstawie art. 393<sup>12</sup> k.p.c. obie kasacje oddalił, postanawiając o kosztach postępowania kasacyjnego zgodnie z art. 98 § 1 i 3 w związku z art. 393<sup>19</sup> i 391 k.p.c.